Nr. 13. Kraków, Czwartek 1 Kwietnia 1897. Rocznik VI.

Adres Redakcyi i Administracyi:
ul. Szewska L. 7, parter

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne adresować należy do Redakcyi lub Administracyi, ulica Szewska L. 7, parter.

Rękopisów nie zwraca się.
Korespondencyj anonimowych nie uwzględnia się.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

NAPRZÓD

Numer pojedynczy 7 centów.
Do nabycia w Krakowie w Agencyi dzienników Plac Maryacki L. 2, w biurze p. R. Herzowej, — we Lwowie w Biurze dzienników L. Plohna, ulica Karola Ludwika, i A. Olszewskiego, ul. Kilińskiego L. 2, w Tarnowie w biurze p. M Rokacha.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej

Czasopismo polityczne i społeczne. — Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Prenumerata wynosi: W Krakowie: (bez odsyłki) rocznie 3·—, półrocznie 1·50, kwartalnie —·75, miesięcznie —·25. W Austryi: rocznie 3·60, półrocznie 1·80, kwartalnie —·90, miesięcznie —·30. W Niemczech: rocznie 7 marek. We Francyi: rocznie 10 franków.

Wychodzi co tydzień w każdy czwartek.

Towarzysze! Pamiętajcie o uroczystości 1 Maja!

PRZEGLĄD.

Wybieranie się skończyło. Od zeszłej środy cały nowy parlament jest już gotów. Wszyscy wielcy i mali politycy, zarówno hr. Badeni, jak i gryzipiórki z redakcyi „politykujących starych bab“ od ośmiu dni łamią sobie głowy nad tem, co będzie jutro? Hr. Badeni ciągle jeszcze nie wie, czy ma za pomocą koncesyjek i uścisków ręki szukać poparcia u stronnictw postępowych, czy też u klerykalno-reakcyjnych; partye natomiast stoją nieporadne, nie wiedząc, czy mają popierać, czy też zwalczać „polskie rządy“ hr. Badeniego? Ta chaotyczna niepewność, to wahanie się rządu i stronnictw, albo — mówmy otwarciej — to frymarczenie skórą ludu jest znamiennem dla naszych stosunków politycznych. Wskazuje nam ono całą wewnętrzną zgniliznę i niemoralność dotychczasowego stanu rzeczy. Odtąd jednak musi być inaczej! Dziś już są tam w parlamencie prawdziwi reprezentanci ludu, którzy niemiłosierną i bezwzględną krytyką każdego kroku rządu i popierającej go olbrzymiej większości parlamentu zmuszą rząd i partye do zwrócenia baczniejszej uwagi na potrzeby i interesa mas pracujących.

Na innem miejscu podajemy szczegółowe wiadomości o działalności naszych posłów we Wiedniu, tu tylko zaznaczamy, że w tych czternastu socyalnych demokratach będzie miał hr. Badeni nieubłaganych wrogów.

Austryackie prawo wyborcze, na którego podstawie został wybranym nowy parlament, nastręcza kilka następujących uwag. Czy jest ono t a j n e m?... Patrz rubrykę *Nadużycia wyborcze* w Nowym Sączu, Przemyślu, Wieliczce i tysiącznych innych miejscowościach. Czy jest ono p o w s z e c h n e m? W V kuryi! Tysiące obywateli zostało jednak pozbawionych tego prawa głosowania przez to, że jest ono (z małymi wyjątkami) jawnem i pośredniem; unikając prześladowań nie zgłosili się wcale do urny. Czy jest ono r ó w n e m?... Na to pytanie daje odpowiedź następujące zestawienie: wielka własność ziemska galicyjska wybiera 20 posłów do parlamentu; na tych dwudziestu panów padło ogółem 947 głosów, c z y l i n a j e d n e g o c z t e r d z i e ś c i s i e d m g ł o s ó w. Tow. Ignacy Daszyński otrzymał zaś t y l k o 22.214...!

Panowie z kasyna końskiego, nawet nie cały tysiąc szlachciców i hrabiów wybrali więc także swoich zastępców. Ponieważ jednak ci zastępcy feudalnej arystokracyi rodowej, c i p o l i t y c y z ł a s k i u r o d z e n i a bardzo często lubią się nadymać nad miarę a nawet mają niekiedy tę bezczelność przywłaszczać sobie bezprawnie miano „reprezentantów narodu“, dlatego z góry już stanowczo protestujemy przeciwko podobnej uzurpacyi. Nadto podajemy tu spis tych panów z dokładnem oznaczeniem, wiele który z nich dostał głosów, aby w ten sposób umożliwić na przyszłość sprowadzanie do właściwego mianownika każdego napuszystego frazesu o interesach publicznych lub narodowych, jakimi się to jasne towarzystwo zbyt często lubi popisywać:

		reprezentuje głosów.
Kraków	dr Piotr Górski	39
Lwów	D. Abrahamowicz	34
Brzeżany	bar. Błażowski	32
Kołomyja	dr Wielowieyski	46
N. Sącz	dr Włod. Piliński	·56
Przemyśl	Chrzanowski	34
Sanok	Włod. Gniewosz	83
Sambor	Jul. Gizowski	63
Jaworów	dr Włod. Kozłowski	27
Żółkiew	prof. Milewski	61
Złoczów	J. E. A. Jaworski	42
Rohatyn	S. Henzel	24
Stanisławów	hr. Dzieduszycki	34
Czortków	Jerzy Borkowski	40
Tarnopol	Garapich	52
Bochnia	Popowski	70
Tarnów	Wł. Struszkiewicz	51
Wadowice	Herman Czecz	35
Stryj	Eug. Abrahamowicz	54
Rzeszów	Ad. Jędrzejowicz	|70

„Duch opozycyjny, który ożywiał niegdyś nasze miasta, znikł zupełnie“. Pisząc te słowa przed tygodniem, wiedzieliśmy z góry, że i we Lwowie zostaną wybrani z kuryi miejskiej dwaj kołowaci. Wynik lwowskich wyborów jest ostatecznym upadkiem „stronnictwa ludowego“. Prawda, że stańczycy i rządowcy strasznie robili te wybory, że przekupstwa i gwałty rozmaitego rodzaju wykonywano bezczelnie i w jasny dzień, — ale bo też mieli kołowaci kandydaci dr Piętak i dr Dulęba przeciwników: operetkowego opozycyonistę dra L e w a k o w s k i e g o i trochę przygłu...chego p. R e w a k o w i c z a, redaktora *Kuryera Lwowskiego*, który wszystkie brzydkie i niehonorowe kłamstwa Stapińskich i Jaegermanów z gotowością baranka dźwiga na swoich barkach! „Stronnictwo ludowe“ nawet bez takich świeczników musiałoby było zbankrutować. Ci dwaj zabili je swoją śmiesznością na śmierć.

Pan Lewakowski będzie miał teraz więcej czasu do zajmowania się głębokiemi wierceniami za naftą lub do podróżowania po Ameryce i odwiedzania muzeum w Rapperswylu, w którem i tak obaj z p. Rewakowiczem od dawna już powinni byli znaleźć zasłużone schronienie.

„Przełomowiec“ Stanisław Szczepanowski, osławiony nafciarz galicyjski i właściciel kopalni węgla w Dziurowie i Myszynie, dotychczasowy reprezentant w Radzie państwa lwowskich handlarzy i bankierów nie przyjął tym razem od nich mandatu. Na jego miejsce został wybrany aptekarz P i e p e s. Pan Szczepanowski postanowił oddać się „pracy pozytywnej około naprawy ekonomicznych podstaw kraju“. Ring nafciarzy i niesłychana barbarzyńska nędza górników w kopalniach Szczepanowskiego, owe listy do agentów werbujących, w których p. Szczepanowski grozi: „socyalistów u nas odsyła się szupasem“, dają nam pojęcie, jak ta praca ma wyglądać.

Pan Szczepanowski ma pretensyę podobno zostać ministrem kolei; usłużne pisma więc zawczasu już rozgłosiły o przygotowującej się zmianie w organizacyi kolejowej, przy którejby Stasio miał zostać na razie tylko dyrektorem kolei we Lwowie. Wiadomościom tym zaprzecza jednak własny organ Szczepanowskiego „Słowo polskie“. Na razie więc będzie musiał „narodowy ekonomista“ walczyć rozpaczliwie z własnymi wierzycielami, którzy zaczynają być dla wielkiego bankruta coraz bardziej dokuczliwi.

Cięgi, jakie dostali od nas „narodowcy“ cieszyńscy poskutkowały. *Gwiazdka Cieszyńska* w ostatnim swym numerze zaniechała już swego kłamstwa o „Niemcu“ Cingrze, a natomiast przyznaje, że „wszelkie tłómaczenia powodów upadku kandydata popieranego przez naszą partyę narodową są b e z p o d s t a w n e, i volens-noiens, przyznać się musimy do braku energii“. A więc! Tylko śmiało i bez niepotrzebnej wstydliwości! Przyznajcie się narodowe stańczyki cieszyńskie, że nie macie energii potrzebnej do bronienia spraw ludu śląskiego, przyznajcie się, że nie macie tej energii, bo jesteście skrępowani względami „wyższej polityki“, a my nie będziemy już więcej potrzebowali zaprzątać sobie głowy waszą m i z e r y ą. *Przegląd polityczny* zaś pogodził się już z faktem, że do parlamentu wchodzą s o c y a l n i - d e m o k r a c i i przyznaje nawet, „że krytyką niezdrowych stosunków społecznych, wykazywaniem krzywd, nieustannem domaganiem się naprawy i zmiany, mogą popchnąć parlament do powolnego przeprowadzenia różnych reform społecznych...“ Bardzo nas to cieszy, że panowie ci są tacy pojętni i zrozumieli, że jeżeli nie chcą utracić do reszty tę odrobinę wpływu i znaczenia, jaką mają u ludności śląskiej, to muszą nauczyć się pisać trochę przyzwoiciej i trochę tylko prawdomowniej. Śmiesznych uwag i rad nie przyjmujemy naturalnie z tej strony wcale. Radziny tylko poczekać troszkę... po czynach naszych poznacie nas!

Na zjeździe w Csaczy u ks. Stojałowskiego, na którym byli oprócz posłów, wybranych na podstawie jego programu, także liczni goście z Galicyi i Szląska, uchwalono utworzyć osobny klub pod nazwą: „polsko-chrześciańskiej partyi ludowej“, nie przystępować zaś stanowczo do „Koła polskiego“, ani nie łączyć się z antysemitnikami Mittermayera; następnie naradzano się nad organizacyą tego stronnictwa w kraju. Pierwszemi sprawami, które w formie nagłych wniosków i interpelacyj wniesie klub w parlamencie są: 1) Uwolnienie posła Tomasza Szajera z więzienia. 2) Unieważnienie wyboru ks. Fischera. 3) Ostateczne załatwienie sprawy systematycznego szykanowania ks. Stojałowskiego, wreszcie 4) Nadużycia przy wyborach w Galicyi.

Socyalna demokracya traktuje hr. Badeniego za nadto delikatnie zdaniem prof. S i n g e r a. Zarzut ten opiera prof. Singer na słowach wypowiedzianych przez tow. Daszyńskiego na zgromadzeniu ludowem we Wiedniu dnia 5 marca: „Ja nie jestem zwolennikiem Badeniego, ale to, co się w kraju dzieje, dzieje się bez woli rządu“. Najpierw, aby nadać pozory słuszności swoim zarzutom, z a m i l c z a prof. Singer wszystko to, co tow. Daszyński przedtem i potem powiedział. Ale nawet to zdanie samo w sobie bynajmniej nie usprawia zarzutów prof. Singera, bo jest ono przeciwnie ostrym aktem oskarżenia przeciwko r z ą d o m Badeniego.

Tow. Daszyńskiemu chodziło wówczas o to, aby napiętnować nikczemne, na wskroś policyjne zachowanie się szlachty, kleru, demokratów i ludowców w Galicyi, którzy w zgodnym chórze wołali na rząd: „Bij! morduj!“ socyalistów i radykałów. I ten rząd n i e m i a ł t y l e s i ł y, a n i p o c z u c i a s p r a w i e d l i w o ś c i i o d w a g i, aby się oprzeć tym szczuciom, lecz.... Czy wówczas, gdyby szlachta i kapitaliści galicyjscy stali sami na gruncie legalności i sprawiedliwości, byłyby w Galicyi możliwe „badeniowskie“ wybory? Nie! Badeni musi być takim, jakim go chcą mieć stańczycy. Ale czy może skonstatowanie tego faktu z naszej strony uniewinnia hr. Badeniego? Bynajmniej! I zaprawdę naiwnym jest ten, ktoby sądził, że socyalna demokracya, konstatując ten przyczynowy związek między postępowaniem rządu i organów rządowych, a zachowaniem się klik rządzących w kraju, bierze tem samem hr. Badeniego w obronę.

Że socyalna demokracya n i e m y ś l i hr. Badeniego traktować przez rękawiczki, dowód w tem, i ż p o s ł o w i e s o c y a l i s t y c z n i p o s t a n o w i l i n a n a j b l i ż s z e m j u ż p o s i e d z e n i u p o s t a w i ć hr. B a d e n i e g o w s t a n o s k a r ż e n i a za gwałty i nadużycia, jakie zaszły w Galicyi i w innych krajach przy obecnych wyborach.

Komicznie wygląda, jak niektóre płazy bezkręgowe, żywiące się u misy rządowej, przyklaskują małostkowym i płytkim zarzutom takiej zawieruszonej głowy, jaką jest ów „w i e l k i p o l i t y k“ wiedeński prof. Singer.

Nie tędy droga! Poseł po woli ludu na sejm krajowy, członek krakowskiej rady powiatowej, upadły kandydat do rady państwa, jednem słowem: W ó j c i k, był, jak nam donoszą, niezwykle rozsrożonym tem, że jego przeciwnik Danielak zwyciężył. Wściekłość p. posła doszła do tego stopnia, że wróciwszy do Wyciąż, dał folgę swoim uczuciom, i — „sprał“ niemiłosiernie swoją żonę...

Wzywamy biedną kobietę, by zgłosiła się do naszej redakcyi celem wytoczenia swemu mężowi skargi o pobicie. Panu Wójcikowi zaś powiemy krótko:

„N i e t ę d y d r o g a!“

Antysemicki poseł, kelner Karol Mittermeyer, któremu *Arbeiter Zeitung* na podstawie jego własnoręcznych listów, w których się Mittermayer przyznaje do zarzucanych mu czynów, u d o w o d n i ł a, i ż j e s t z w y k ł y m z ł o d z i e j e m k i e s z o n k o w y m, został uchwałą klubu antysemickiego na tak długo wykluczonym z tego klubu, dopóki sie nie oczyści z tych zarzutów przed sądem.

Pisma wiedeńskie donoszą, że Mittermayer przyrzekł złożyć mandat, jeżeli mu się Lueger wystara o koncesyę na kawiarnię i da mu gotówką 10.000 złr. Piękne towarzystwo, ci antysemici!

Widmo panamy we Francyi znowu podnosi swą głowę. Arton, jeden z głównych „panamistów“ przemówił! Wyjawił on przed sędzią śledczym cały szereg nazwisk ludzi, którzy brali krociowe łapówki dla siebie lub dla drugich. Pomiędzy nimi jest wielu obecnych lub dawniejszych, żyjących i umarłych członków izby i senatu; nawet minister jeden także. Rząd podobno ma szczerą ochotę gruntownie zabrać się tym razem do „wyczyszczenia domu“; pisma burżuazyjne przestrzegają jednak przed zbytnią gorliwością, bo mogłoby się łatwo wydarzyć, że cała izba deputowanych wraz ze senatem przeniosłaby się bądź to zawczasu do gościnnej Anglii, bądź też do kozy.

Zdaje się jednak, że tak źle nie będzie, a to dlatego, ponieważ chodzi tu jedynie o zeznania, jakie poczynił Arton. A ten miał do czynienia wyłącznie tylko z posłami opozycyjnymi (?) radykałami i klerykalnymi konserwatystami, wśród których nie znalazł naturalnie tak wielu przekupnych łajdaków. Dlatego też choćby nawet zamknięto wszystkich tych, których Arton wymienia, to jeszcze przecie skandal panamski nie będzie całkiem załatwiony i zawsze jeszcze mnóstwo złodziejów grosza publicznego, najznakomitszych panamistów będzie wolno i swobodnie chodzić po świecie.

Wybory we Włoszech wypadły dla naszej partyi nadspodziewanie korzystnie. W roku 1895 uzyskali socyalni demokraci 80.000 głosów i tylko 13 mandatów (w poprzednim numerze było mylnie 11). Obecnie zaś liczba głosów socyalistycznych wynosi 250.000; ilość zdobytych mandatów **21**! A trzeba uwzględnić, że we Włoszech przemysłu wielkiego prawie że niema, że nędza i ciemnota u ludu jest może nawet większą, jak w Galicyi i że wskutek ciągłych skandalów parlamentarnych i oszukańczej polityki burżuazyi 50 procent ludności wcale przy wyborach udziału nie bierze.

Zaburzenia wyborcze wydarzyły się nietylko w Galicyi. We Wiedniu na Leopoldstacie po wyborach ściślejszych z kuryi miejskiej, przy których upadł kandydat antisemicki ks. Dittrich, a został wybrany posłem liberał Kareis, powstała bójka. Pobito kilku liberalnych wyborców i żydów, zrabowano sklepy żydowskie, powybijano niemało szyb. Pisma gadzinowe, organa stańczykowsko-rządowe i klerykalno-antysemickie, te same, które niedawno dopiero wszelkimi siłami starały się zepchnąć odpowiedzialność za krwawe zajścia w Skolem, Dawidowie, we Lwowie i t. d. na karb „zbrodniczej“ agitacyi radykalno-socyalistycznej, zachowały w sprawie zaburzeń wiedeńskich najwymowniejsze milczenie, lub też wprost stanęły w obronie antysemitów. Dalecy jesteśmy od tego, aby za niesforne wybryki ulicznego motłochu czynić kogokolwiek odpowiedzialnym, konstatujemy jednakowoż, że ta gorliwość gadzinowców badeniowskich, broniących antysemickich strizzi (tyle co w Krakowie „andrusy“) musi się wydawać mocno podejrzaną.

Otrzymaliśmy list z więzienia w Stryju, w którym nam donoszą że aresztowanych podczas prawyborów z V kuryi wypuszczono już około 40 osób po 16-dniowem więzieniu śledczem. 7-miu robotników, pomiędzy nimi także dzielny nasz tow. Michał Borysławski, siedzi dalej już miesiąc przeszło. Tow. B. zarzucają także współwinę w zaburzeniach w Skolem, chociaż tow. B. ostatni raz był w tej miejscowości 27 grudnia 1896. Jest to więc widoczny skutek nędznych naszczekiwań i denuncyacyi o „przewrotowych agitacyach“, — za pomocą których galicyjska prasa wszelkich barw i odcieni, począwszy od *Czasu* i *Przeglądu* a skończywszy na *Przegl. Wszechpolskim*, wywierała nacisk na policyą i prokuratorów, aby tylko jak „najbezwzględniej“ postępowali.

Listy gratulacyjne z powodu wyborów otrzymaliśmy: Od tow. Feliksa Szczepanika z Gilberton Pa w Ameryce. Tow. Szczepanik, który dzielnie przyczynił się do wzbudzenia ruchu socyalistycznego w Tarnowie, woła z wygnania także entuzyastyczne „Hura!“ towarzyszom tarnowskim.

— „Publiczne zebranie robotników polskich Hamburga, Altony i okolicy na dniu 18 marca 1897 w Schweizersaal Gr. Freiheit, ku uczczeniu bohaterów poległych na barykadach w roku 1848 — na wieść o pierwszych zwycięstwach wyborczych socyalnych demokratów w Galicyi, wyraża im swoją sympatyę i wznosi okrzyk: Niech żyje nowa broń! Niech żyje proletaryat polski! Niech żyje międzynarodowy socyalizm!“ *Igliński.*

WIADOMOŚCI PARLAMENTARNE.

Socyalno-demokratyczni posłowie do Rady państwa ukonstytuowali się w osobny klub pod nazwą *Związek socyalno-demokratyczny austryackiej Izby poselskiej* wybierając przewodniczącymi posłów Zellera, Hybescha, Daszyńskiego, sekretarzem posła Bernera. Prezydyum to ma funkcyonować aż do końca kwietnia.

Uchwalono postawić na pierwszem zaraz posiedzeniu wniosek nagły w sprawie uwięzionego w Rzeszowie posła Tomasza Szajera. Pierwszym formalnym wnioskiem, jaki *Związek* postawi, ma być wniosek o zaprowadzenie powszechnego, równego i bezpośredniego prawa głosowania dla wszystkich, którzy ukończyli 21 rok życia.

Ważnym będzie także wniosek nagły w sprawie rozwiązania zawodowej organizacyi kolejarzy.

Uchwalono postawić wniosek **postawienia prezydenta ministrów i ministra spraw wewnętrznych hr. Badeniego w stan oskarżenia za nadużycia wyborcze.**

Ponieważ do postawienia takiego wniosku potrzebnych jest 40 podpisów a „Związek“ tyloma nie rozporządza, przeto na wypadek, gdyby się nie znalazła potrzebna ilość podpisów, jest zamiar postawienia wniosku o wysadzenie osobnej parlamentarnej komisyi dla zbadania wszystkich zajść przy wyborach.

Prócz tych najpilniejszych spraw omawiano już także szczegółowo systematyczną akcyę na polu ochrony robotniczej a więc uchwalono bezzwłocznie zabrać się do wypracowania ustawy o skróceniu dnia roboczego, zwłaszcza o zaprowadzeniu ośmiogodzinnej szychty dla górników, o inspektorach górniczych itd.

* * *

Wskutek energicznego upominania się o to, ze strony prezydyum *Związku soc. dem. austr. izby poselskiej* interweniowali prezydent ze starszeństwa pos. Proskowetz u ministra sprawiedliwości hr. Gleispacha w sprawie uwięzionego posła Szajera, ale nadaremno. Wobec tego sprawę musiała załatwić izba sama. (Patrz sprawozdanie z Rady p.)

Z RADY PAŃSTWA.

Dnia 27 marca odbyło się pierwsze posiedzenie nowo wybranej izby poselskiej austryackiej rady państwa. Zagaił je prezydent ministrów hr. Badeni, powołując na przewodniczącego tymczasowego, najstarszego wiekiem posła Proskowetza, który znowu po krótkiej przemowie powołał tymczasowo ośmiu sekretarzy, poczem wszyscy obecni posłowie złożyli przyrzeczenie poselskie. Przepisane ustawą uroczyste otwarcie parlamentu odbyło się w poniedziałek 29 marca na którem mowę tronową wygłosił sam cesarz. W uroczystem tem posiedzeniu nie wziął udziału żaden poseł socyalno demokratyczny.

Drugie posiedzenie izby odbyło się we wtorek dnia 30 marca.

Niemal wszyscy posłowie zajęli swoje miejsca. Galerye przepełnione. W powietrzu czuć burzę. Hr. Badeni poci się. „Koło polskie“ w śmiertelnej trwodze. Socyalni demokraci i polscy chrześciańscy ludowcy gotują się do pierwszej batalii przeciwko rządowi i szlachcie. Poseł Szajer Tomasz, wybrany w IV. kuryi w Rzeszowie, otrzymał swój certyfikat poselski w celi więzienia karnego w Rzeszowie, lecz mimoto do tej chwili nie został uwolniony.

Posiedzenie się rozpoczęło. Najpierw odczytują kilka pism nadeszłych do prezydyum. Między innemi pismo prezydenta ministrów hr. Badeniego w sprawie przeprowadzenia wyboru deputacyi kwotowej.

Wszyscy posłowie czescy składają swoje tradycyjne oświadczenie czesko-państwowe.

Czescy deputowani socyalistyczni tow. Cingr, Berner, Hybesz, Steiner i Bratny złożyli protest, w którym oświadczają, iż jako świadomi zastępcy ludu czeskiego i jako socyalni-demokraci stoją na gruncie równouprawnienia wszystkich narodowości i protestują przeciw odkopywaniu przestarzałych, spłowiałych przywilejów i dokumentów. (Żywe zaprzeczenia ze strony Młodoczechów). Socyaliści czescy domagają się wprowadzenia w życie instytucyj nowożytnych, a więc żądają także dla ludu czeskiego, aby zniesiono wszelkie przywileje, polegające na urodzeniu i posiadaniu.

Wiedzą oni, że czeski lud pracujący, podobnie jak niemiecki jest dziś ofiarą łaknącej złota burżuazyi i żądnej władzy szlachty feudalnej. Dopiero zwycięstwo socyalizmu potrafi lud czeski wyswobodzić z więzów politycznych i niewoli ekonomicznej i ucisku narodowego. (*Gorące oklaski u socyalnych demokratów*).

Przy wylosowaniu sekcyj, które mają zbadać akta wyborcze, zapytał poseł tow. Daszyński, co się stało z wnioskiem nagłym w sprawie uwolnienia uwięzionego posła Szajera.

Przewodniczący ze starszeństwa poseł Proskovetz oświadcza, że przed ukonstytuowaniem się Izby nie może na mocy regulaminu dopuścić do dyskusyi nad postawionymi wnioskami.

Pos. tow. Daszyński oświadcza, że chodzi tu o zamanifestowanie prawa wolności parlamentu. Ludność galicyjska oczekuje z naprężeniem uchwały parlamentu. Rozgoryczenie jest tak wielkiem, że zachodzi obawa, aby nie przyszło do strasznych excesów i zaburzeń. Jeżeli izba dopuści do tego, aby jeden z posłów tak bez przyczyny siedział w więzieniu, w takim razie parlament zejdzie na karykaturę, (*Bardzo słusznie!*) a to zemści się moi panowie w pierwszym rzędzie na was! Szajer ma siedzieć jeszcze cały tydzień, dlatego, że jest politycznym zbrodniarzem, proszę zapamiętać, że tylko w oczach galicyjskiego prokuratora. Tego trochę za wiele. Są parlamenty, które muszą w swem gronie cierpieć złodziei, którzy się do czynu przyznali. (*Żywe oklaski i wielki niepokój u antysemitów*). Poseł Szajer jest opozycyjnym chłopem polskim i robi to wrażenie, jakoby został uwięzionym właśnie dlatego, ponieważ jest opozycyjnym, dla przypodobania się panującej w Galicyi klice. (*Oklaski!*). Mowca wnosi, aby jeszcze na dzisiejszem posiedzeniu przystąpiono do dyskusyi nad wnioskiem nagłym w sprawie uwolnienia Szajera.

Minister sprawiedliwości hr. Gleispach prosi, aby Izba rozstrzygnęła w tej sprawie. Jeżeli zapadnie uchwała, zgodna z wnioskiem, minister przedstawi Izbie cały stan rzeczy.

Pos. Pergelt, antysemita pos. Steiner i socyalista Verkauf przemawiają za tem, aby sprawa Szajera była traktowaną jeszcze na dzisiejszem posiedzeniu.

Pos. hr. Falkenhayn przyłącza się do zapatrywania prezydenta Proskovetza i oświadcza się przeciw nagłości.

Pos. Kronawetter żąda natychmiastowej rozprawy i wnosi imienne głosowanie.

Posłowie Prade i baron Dipauli przyłączają się do wywodów poprzedniego mowcy.

Poseł Jaworski w imieniu całego „Koła polskiego“ oświadcza, że „Koło“ uznaje zdanie przewodniczącego za jedynie właściwe. Gdyby izba była innego zdania, to stronnictwo mowcy będzie głosowało za nagłością.

W imiennem głosowaniu uchwala izba 308 głosami przeciwko 27 natychmiast obradować nad tymi nagłymi wnioskami. (*Burzliwe oklaski*). Przeciwko głosowali konserwatyści z „Koła“ i z partyi Falkenhayna. **Liberali polscy wyszli przed głosowaniem!!**

Rozpoczyna się dyskusya nad wnioskami nagłemi posłów Daszyńskiego i dr. Danielaka, domagającymi się natychmiastowego uwolnienia Szajera z więzienia.

Minister sprawiedliwości, Gleispach oświadcza, iż rządowi nie przyszło na myśl wywierać jakikolwiek wpływ na decyzyę prezydenta. Rozumie on, że stronnictwa opozycyjne i ich przedstawiciele atakują rząd bezwzględnie i wszelkimi sposobami, lecz tylko na podstawie przypuszczeń, a nad tem możnaby z łatwością przejść do porządku dziennego.

Opowiada następnie przebieg sprawy i oświadcza, iż „bez względu na to, jaka uchwała zapadnie, sądy spełnią swój obowiązek i wykonają postanowienia wysokiej Izby.“ (*Oklaski*).

Pos. Daszyński oświadcza: Głosowanie okazało że w tej sprawie po naszej stronie jest olbrzymia większość Izby. Minister ze swej strony oznajmił, że nie jest w jego mocy wydawać rozkazy sądowi w Rzeszowie. Właśnie dlatego, że nagle przybiera tak potulną postać, powinna Izba zabrać głos. Zwróciliśmy się naprzód do prezydenta według starszeństwa, prosząc, aby telegrafował do sądu. Odpowiedział, że boi się kompromitacyi. Przed kim mamy się skompromitować? Przed naszym parlamentem? Przecież on jest naszą publiczną opinią i naszem sumieniem. Może przed rządem? (Głosy: Odwrotnie!) Tem lepiej. Minister zaznaczył, że nie powinniśmy się opierać na przypuszczeniach. Faktem jest przecież, że Szajer od dnia 4 marca jest uwięziony, że mu w więzieniu wręczono certyfikat poselski. To są fakta, nie przypuszczenia.

Rzecz rozgrywała się w Galicyi. Posłyszycie panowie z tego kraju jeszcze o faktach, nie o przypuszczeniach, o krwawych faktach, sądownie dowiedzionych. To nie przypuszczenia, to trupy wyborców, ranni i setki aresztowanych. Przyjdziemy przed was, jako mściciele krwi. Pojmuję doskonale, że byli niektórzy panowie w Kole polskiem tak bezwstydni, że głosowali przeciw uwolnieniu z aresztu swojego kolegi Szajera. To było poprostu bezwstydnie; faktycznie nie było też mądrze. Co wam pomoże, że Szajer siedzi w więzieniu? Dwa razy powinnibyście się byli namyśleć, nim wypowiedzieliście: „nie“. **Widzieliśmy, jak demokraci z Koła wymykali się chyłkiem.** Przeciw głosowali tylko wstecznicy z Koła polskiego i kilku feudałów. Wiemy, że to są wrogowie ludu. (*Burza okl.*)

Dlaczego sądy w tym wypadku nie uszanowały ustawy? Ustawa zapewnia posłom nietykalność. To nie jest frazes; nie powinno być frazesem także w Rzeszowie. Rzeszów nie ma innych ustaw zasadniczych, jak Wiedeń. W imię powagi parlamentu chcieliśmy wywołać uchwałę posłów, pewni, że uchwała ta będzie przyjęta jednogłośnie i z zapałem. Ale panowie z Koła polskiego odważają się i tak głosować przeciw uchwale. Jeśli Szajer jest waszym politycznym przeciwnikiem, zwalczajcie go tutaj dzielnie i uczciwie, ale nie chowajcie go w areszcie, bo to tchórzostwo. Kiedy w roku 1863 policyant zatrzymał we Lwowie przez kilka sekund hr. Kazimierza Dzieduszyckiego, jadącego powozem, podniesiono gwałtowne skargi. Szlachta wołała wówczas, że godność parlamentu jest naruszona. A teraz, gdy trzymany jest w więzieniu polski chłop opozycyonista, chcecie czekać, aż lud w kraju z rozpaczą powie, że chłop, chłop opozyonista, nie ma nawet najwyższego prawa, prawa nietykalności poselskiej? Musimy rządowi okazać, że jesteśmy mężami a nie niewiastami. (*Oklaski na skrajnej lewicy.*) Mowca dodaje do wniosku nagłego uzupełnienie, aby na czas bieżącej sesyi wstrzymano także dochodzenie karne, wdrożone przeciw deputowanemu Szajerowi.

Prezydent Proskowetz udziela posł. Daszyńskiemu naganę za nieparlamentarne wycieczki przeciw jednemu ze stronnictw Izby.

Poseł Jaworski usprawiedliwia zachowanie się „Koła“. Zaszła tu pomyłka w głosowaniu.

Poseł Danielak przemawia najprzód kilka słów po polsku, poczem ciągnie dalej po niemiecku: „Na pierwszem posiedzeniu jestem już zmuszony prosić o ochronę naszego nieszczęśliwego, uciśnionego kolegi Tomasza Szajera. Los jego i jego rodziny w waszem tylko ręku. Jeśli rzeczywiście użył na zgromadzeniach wyborczych słów niewłaściwych, uczynił to w zapale walki, w chwili największego wzburzenia umysłów. Historya tegorocznych wyborów w Galicyi zapisuje krwawemi zgłoskami śmierć siedmiu chłopów, wielu rannych i około 700 aresztowanych wyborców. Oskarżenia, podniesione przeciw Szajerowi, są bezpodstawne i śmieszne. Zarzucano mu, że objeżdża okręg, jako kandydat, że odbywa zgromadzenia, że zniesławia szlachtę. Na jednem zgromadzeniu miał powiedzieć, że arcyksiąże Albrecht ma 40 mil kwadratowych majątku, a nie płaci tyle podatku, ile chłop; dalej miał powiedzieć Szajer, że kiedy jaki cesarz chce prowadzić wojnę, musi się przedtem pokłonić Rotszyldowi. Wbrew zeznaniom świadków uznano, że była mowa o naszym monarsze i o wiedeńskim Rotszyldzie. Na tej podstawie wytoczono Szajerowi proces o obrazę majestatu.

Taki akt oskarżenia wygotować mógł tylko prokurator rzeszowski Doliński, którego dowody są zawsze z palca tylko wyssane. (Poseł Daszyński: Najbezczelniejszy prokurator w Galicyi!)

Szajer zapadł w areszcie śledczym na chorobę piersiową; jego żona i dzieci są w nędzy. Lud w okręgu jest zaniepokojony; otrzymujemy setki listów, w których wyborcy proszą o niesienie ratunku ich posłowi. Tą pierwszą uchwałą dajcie panowie dowód, że kierujecie się poczuciem sprawiedliwości, w imię sprawiedliwości, w imieniu wiernego cesarzowi ludu polskiego proszę o ochronę i ratunek naszego kolegi, Tomasza Szajera.

Poseł Lueger polemizuje z ministrem sprawiedliwości i z dep. Jaworskim. Jaka zmiana! Tak, *tempora mutantur, et nos mutamur in illis.* Na jak wysokim koniu jeździł niegdyś pan Jaworski? Rozmyślam o czasach, kiedy mi prawił formalne kazania; dziś przemawiał w tonie błagalnym, lał łzy nad zmianą, jaka zaszła w Izbie. Tak, to smutne, że polski chłop ma głos i że nigdy go nie utraci.

Oskarżenie przeciw Szajerowi opiera się na jego słowach, że żaden cesarz bez Rotszylda nie może prowadzić wojny. Wszyscy wiemy, że to samo powiedziała kiedyś zmarła żona Rotszylda. Kiedy jej mówiono, że będzie wypowiedziana wojna, odparła: To tylko w takim razie będzie możliwe, jak mój mąż pozwoli. (*Wesołość*). Skoro pani Rotszyld nie popełniła przez to obrazy majestatu, nie popełnił jej także Szajer. Inne punkta są również małostkowe. Minister uczyniłby najlepiej, gdyby zalecił prokuratorowi: Cofnij pan całą tę historyę. Przecież to jawna niedorzeczność.

Po mowach ministra Gleispacha i posłów Pergelta i kilku innych, uchwalono prawie jednogłośnie nagłość wniosków posłów Daszyńskiego i Danielaka.

Następnie uchwalono jednogłośnie wniosek o uwolnieniu Szajera. (*Burzliwe oklaski w Izbie i na galeryi*). Nadto został uchwalony wniosek posła Pergelta, postanawiający wybór osobnej komisyi, któraby w przeciągu ośmiu dni złożyła sprawozdanie. Wniosek Pergelta przeszedł 236 głosami przeciw 108. Uchwalony został także drugi wniosek Pergelta, wzywający rząd, aby dostarczył komisyi odnośnych aktów sądowych.

Posłowie ruscy: Okuniewski, Jarosiewicz i Taniaczkiewicz wnieśli do prezydyum Izby pismo z oświadczeniem, że z powodu zajść przy wyborach w Galicyi. będą rząd zwalczać wszelkiemi dozwolonemi środkami.

Na tem zamknięto posiedzenie.

Następne posiedzenie odbędzie się d. 3 kwietnia.

ANKIETA

w sprawie reformy ustawy o zabezpieczeniu robotników na wypadek choroby.

Jak wiadomo, nosi się rząd z myślą zmiany ustawy o zabezpieczeniu robotników na wypadek choroby. Nowy parlament w większości swej składa się co; prawda z wrogów robotników a mianowicie i reprezentantów zacofanego drobnomieszczaństwa, które na skórze robotnika jako na desce ratunkowej chciałoby odwlec swój skon przed zabójczą dlań konkurencyą wielkiego przemysłu; konserwatywni zaś właściciele wielkich obszarów, którzy jak ognia obawiają się rozszerzenia ustaw ochronnych na robotników rolnych, rozwiną wszelką energię, na jaką ich stać będzie, by nie dopuścić do żadnych prawdziwych reform na tem polu. Jednakże parlament obecny ma tę wyższość nad poprzednim, że w nim zasiadają po raz pierwszy prawdziwi reprezentanci robotników, wypróbowani znawcy stosunków panujących u klasy pracującej, nieustraszeni bojownicy praw ludowych.

Toteż budzi powszechne zajęcie zwołana przez rząd ankieta w sprawie zmiany ustawy o zabezpieczeniu robotników na wypadek choroby, tem bardziej, że w niej biorą udział dwaj posłowie socyalistyczni z Czech, a mianowicie tow. Józef Steiner, prezes powiatowej kasy chorych w Pradze i tow. Edward Zeller, kierownik pow. kasy chorych w Cieplicach. Obradom przewodniczy szef sekcyjny ministerstwa handlu, dr. Braunhofer, obecnych jest prócz tego wielu reprezentantów innych ministerstw.

Już sam sposób zwoływania ekspertów świadczy wymownie o tem, że rządowi nie chodzi tyle o gruntowną reformą tych nędznych stosunków, ile raczej o to, by się wywinąć z całej sprawy jak najtańszym kosztem. Pominięto wiele potężnych kas chorych, znajdujących się w rękach socyalistów, tak że np. z całej Galicyi obecnym był jedyny reprezentant robotniczy, tow. Mańkowski ze Lwowa. Dalej nie zwołano wszystkich ekspertów naraz, jakby tego wymagał zdrowy rozsądek, boć przecież w takim razie łatwiejby im było wzajemnie się porozumiewać czego jednak z niewytłómaczonego powodu nie życzą sobie ponowie zwołujący ankietę. Tak więc na osobne posiedzenie zwołują ekspertów z Moraw i Szląska, na osobne delegatów czeskich, na osobne galicyjskich i bukowińskich,—na ten sam porządek dzienny toczą się kilkakrotnie dyskusye. Nawet komisyi, któraby zadawała pytań, nie ma ta badeniowska ankieta. Delegatów górników i kolejarzy, którzyby przedstawili całą grozę panującą w kasach brackich i kasach chorych ich zawodów, nie zaproszono. Wogóle starano się zdegradować obrady zgromadzenia, mającego rozpocząć poważna zbawienną akcyę, do rzędu „obrad" toczących się np. w ubiegłej sesyi parlamentu austryackiego.

Towarzysze nasi jednak nie pozwolili na to i podali braki w dzisiejszych kasach chorych i cały szereg projektowanych reform.

Oto w krótkości treść obrad.

Dnia 19 przesłuchani eksperci z Moraw i Szlązka domagają się rozszerzenia obowiązkowego zabezpieczenia na wypadek choroby bez wyjątku na wszystkie osoby pobierające jakie płace lub pensye, na robotników i urzędników rolnych i leśnych, na przemysł domowy itd. Po większej części bronią oni zdania, że nie należy nikogo uwolnić od obowiązku zabezpieczenia, podczas gdy dr. Klettenhofer ogranicza ten obowiązek do tych, których płaca wynosi mniej niż 1200 złr. rocznie. Eksp. Bayer zgadza się wprawdzie na to, podnosi jednak, że niesłuszne są żale lekarzy, iż ich kasy chorych rujnują, bo większa część robotników jedynie należąc do kasy chorych jest wogóle w stanie zasięgnąć porady lekarza.

Co do organizacyi kas chorych żąda jeden z ekspertów zaprowadzenia tylko jedynej kategoryi kas chorych a mianowicie kas powiatowych; sprzeciwia się jednak temu eksp. Bayer ze względu na dominujące stanowisko i znaczenie miejskich kas. Życzy sobie natomiast zniesienia kas fabrycznych i innych drobnych.

Przedstawiciele robotników protestują przeciw terytoryalnemu przesłuchiwaniu ekspertów, żądają przesłuchania przedstawicieli komisyi zawodowej, kolejarzy i tkaczy, ale napróżno.

Przechodząc do dalszego ciągu obrad domagają się eksperci surowszego karania przedsiębiorców za nieuiszczanie wkładek, a mianowicie aresztu.

W sprawie wysokości zapomogi większość ekspertów zgadza się w tym punkcie, że zapomoga 60 procent miejscowej zapłaty jest stanowczo za małą. Eks. Klag żąda stałych klas zarobkowych od 25 ct. do 3 złr. według których obliczałoby się wysokość zapomogi. Zapomogi należy uiszczać przez cały czas choroby, jednak najdłużej przez rok.

Soukop żąda rozszerzenia prawa do zapomóg na żony i dzieci zabezpieczonych; Hein zaś upaństwowienia aptek; zanim się to jednak stanie należy ustawowo uregulować zniżki lekarstw dla kas chorych.

Kilku ekspertów żali się, że kasy z dotychczasowych dochodów wyżyć nie mogą, a dr. Klettenhofer wskazuje na Szwajcaryą, która udziela kasom subwencyi w łącznej wysokości 6 milionów franków rocznie. W kwestyi funduszu rezerwowego zadawalnia się większość ekspertów tem żeby fundusz ten wynosił 10 procent. W sprawie stosunku kas chorych do zakładów ubezpieczeń od wypadków żądają przeniesienia wszelkich kosztów wypadkami nieszczęśliwymi spowodowanych na te zakłady.

Klag żąda uwolnienia kas chorych od podatków i wszelkiego rodzaju opłat publicznych. Mojziszek uważa za najracyonalniejsze upaństwowienie zabezpieczenia. Tak, jak w każdym powiecie jest urząd podatkowy, niech tak samo będzie powiatowa kasa chorych.

(C. d. n.)

Nadużycia wyborcze.

Rzeszów. Kurya V. Księża proboszczowie i wyborcy zarazem w tej kuryi bali się w dniu wyborów wracać do domu, dlatego większa część nocowała w mieście po hotelach. Tym, którzy koniecznie na wieś wrócić musieli, dodano jednego uzbrojonego żandarma jako eskortę. Wójta Wiśniewskiego, powszechnie znanego naganiacza wyborczego, odprowadzono w towarzystwie 4 żandarmów do niedalekiego Staromieścia, aby go uchronić przed kijami kolegów wyborców.

Powszechnie przypisują tu zwycięstwo ks. Fischera zdradzie i niedołęstwu ludowców, którzy chyba po to tylko wysunęli w ostatniej chwili kandydaturę nieznanego jakiegoś człeczyny Jana Mączki z Zaleszan, aby rozbić głosy.

Rzeszów. Kurya IV. Zaraz zrana batalion wojska obsadził starostwo. Żandarmów uwijało się z 50 po ulicach. Chłopów, którzy za pieniądze głosowali za Holzerem, wyborcy znaczyli kredą na plecach dla zapamiętania, potem bito ich niemiłosiernie. Wójta z Bud (własności Holzera) chcieli chłopi nabić, ale go żandarmerya obroniła i ukryła w pobliskim domu.

Jeden drugiemu opowiadał, kto i ile otrzymał za głos.

Jeżeli tak dalej konserwatyści się będą sprawować, a rząd nie zmieni sposobu postępowania, staniemy niedługo przed wielką katastrofą. Wyborców było w IV kuryi tylko kilkaset a chłopstwa przed starostwem można było naliczyć kilka tysięcy, wszystko rozgorączkowane i na ustach wszystkich słychać słowo Szajer.

Koło południa nadciągnęli huzarzy — kupcy pozamykali sklepy, — a wtedy gorączka spotęgowała się do tego stopnia, że ogólnie obawiano się rozruchów. Kiedy na ulicy Trzeciego Maja huzarzy bez najmniejszego powodu zaczęli najeżdżać na tłum, parobczaki zaczęli bić konie kołami po łbach, tak, że cały oddział musiał się cofnąć przed groźną postawą tłumów, a jeden oficer na koniu został obłożony kijami.

Kieda eskorta żandarmska i małego oddziału huzarów odprowadzała już po skrutynium jednego wyborcę mocno skaleczonego przez chłopów, obrzucono wojsko kamieniami i cegłami, tak, że dla uniknięcia wielkiego nieszczęścia musiało się cofnąć. Jeden chłop ranny, jeden oficer ciężko zbity; Szajer miał 65 głosów więcej jak Holzer.

Po ogłoszeniu wyniku wyboru wysłano deputacyę do prezydenta sądu, ażeby pozwolił pięciu widzieć się z Szajerem w kaźni sądowej i złożyć mu powinszowania, na co też prezydent zezwolił.

Kilkunastu chłopów wyborców jest rannych jużto od cięć szablami huzarskiemi, jużto od kamieni i kijów wyborczych, a jeden niewinny wyrobnik miejski poniósł ranę kłótą od bagnetu żandarmskiego.

Cały dzień znajdowała się kompania wojska w podwórzu sądowem, bo krążyły wieści, że chłopi szturmem wezmą sąd i Szajera przemocą uwolnią z aresztu!

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. 27 marca o godz. 3 popołudniu odbyło się poufne zebranie cholewkarzy, na którem tow. Reger mówił o potrzebie organizacyi i święcie 1 Maja.

Kraków. Dnia 28 marca o godzinie 10 rano odbyło się we własnym lokalu stowarzyszenia półroczne walne zgromadzenie „stowarzyszenia węglarzy i pokrewnych zawodów". Ze sprawozdania wyjmujemy, że w ostatnim kwartale wynosiły dochody: 59 złr. 82 ct., rozchody: 36 złr. 61 ct., pozostało w kasie: 23 złr. 21 ct. Stowarzyszenie liczy przeszło 40 członków, płacących regularnie swoje wkładki. Wybrano do wydziału nowych członków: tow. Stanisława Jurka, Jana Trzosa, Stanisława Belicę, Piotra Malika; do komisyi kontrolującej: tow. Stefana Tworóżka, Walentego Kozierę.

Odczyt o znaczeniu organizacyi zawodowej wygłosił tow. Reger.

Kraków. W piątek wieczór o godzinie 7 odbyło się w lokalu stow. rob. budowlanych bardzo liczne zgromadzenie piwowarów krakowskich, na którem po referacie tow. Regera uchwalono założyć stowarzyszenie piwowarów, gorzelników i młynarzy a nadto rozpocząć energiczną akcyę celem zaprowadzenia w krakowskich browarach spoczynku niedzielnego i zniesienia t. zw. inspekcyi nocnych i niedzielnych. Postanowiono w tej sprawie zwrócić się o pomoc do całej organizacyi robotniczej i w tym celu zwołać w najbliższym czasie wielkie demonstracyjne zgromadzenie publiczne. Zobaczymy czy pp. browarnicy a zwłaszcza Johnowie zechcą nadal jeszcze prowokować opinię publiczną!

Dziedzice. Dnia 23 marca odbyło się w lokalu p. Machalicy publiczne zgromadzenie robotników budowlanych. Przewodniczył tow. Antoni Sojka. „O położeniu ludu pracującego i potrzebie organizacyi" mówił tow. Franciszek Sojka. W dyskusyi zabrał głos niejaki Janik, paler mularski, który zaczął starą piosnkę o wyzysku żydowskim i o tem, jakie to miliony nagromadzili socyalistyczni przywódcy dr. Adler i poseł Bebel. Tow. Sojka odpowiedział mu cięto i wykazał mu jego bezecne kłamstwa i oszczerstwa. Jeden ze zgromadzonych poparł słowa tow. Sojki i wskazał na to, że Janik jest tym prawdziwym wyzyskiwaczem, który pokątnie prowadząc szynkarkę, zmusza swoich robotników do brania u niego napojów alkoholowych, przez co rozpija ich i wydziera im ostatni grosz z kieszeni. Janik rozgniewany tem do wściekłości zaczął być niemożliwym na zgromadzeniu wskutek czego musiano go wyprowadzić delikatnie za drzwi.

Na zgromadzeniu tem reprezentował władzę naczelnik gminy p. Machalica, który swem rozumnem i uprzejmem zachowaniem się nie mało przyczynił się do tego, że zgromadzenie to miało zupełnie spokojny i poważny przebieg.

W Szczakowej odbyło się dnia 30 marca poufne zebranie robotników z fabryki sody, na którem po referacie tow. Czakiego postanowiono wysłać deputacyę do dyrektora Picka z wezwaniem, by zaprzestał wydalań robotników i nie rozgoryczał ogółu robotników. Nadto uchwalono dzień 1 maja obchodzić uroczyście i urządzić w tym dniu bezrobocie.

Przemyśl. Zgromadzenie ludowe członków wszystkich kas chorych odbyło się w miniony czwartek o godz. 3 po południu. Przewodniczył tow. Olearczyk, sekretarzował tow. Nawratil. Porządek zgromadzenia obejmował: zagajenie. ankieta w sprawie kas chorych o ubezpieczeniu, wnioski i interpelacye. Pierwszy głos zabrał tow. Witołd Reger, tłumacząc zgromadzonym rezolucye powzięte na 1 zjeździe delegatów kas chorych austryackich we Wiedniu w roku 1896. Następnie przy tym samym punkcie porządku dziennego przemawiali tow. Jan Żołnierz i Tadeusz Bobrowski. Na wniosek tow. Regera uchwalili zgromadzeni wysłać do Wiednia protest w drodze telegraficznej przeciwko zwołanej ankiecie, którego tekst brzmi:

Antoni Mańkowski

Wiedeń, Schottenbastei 10.

Członkowie wszystkich kas chorych w Przemyślu zgromadzeni dnia 25 marca b. r. protestują przeciwko zwołanej ankiecie i tejże uchwałom, ponieważ nie powołano do tejże ankiety prawdziwych reprezentantów ubezpieczonych i wyrażają swoją zupełną solidarność ze wszystkiemi uchwałami powziętemi przez austryacki zjazd kas chorych odbytych we Wiedniu w czerwcu 1896 roku. Prosząc zarazem o dołączenie tego protestu do protokołów ankiety.

Prezydyum zgromadzenia.

Paweł Olearczyk. *Jan Nawratil.*

We Wiedniu odbył się cały szereg olbrzymich zgromadzeń ludowych, na których posłowie socyalistyczni poddawali niemiłosiernej krytyce rządy Badeniego w Galicyi i dotychczasową działalność parlamentu. Tow. Ignacy Daszyński, poseł krakowski, był wszędzie przedmiotem gorących, demonstracyjnych owacyi. Dla braku miejsca nie możemy podawać szczegółowych sprawozdań.

Z warsztatów i fabryk.

Otrzymujemy następujące sprostowanie: „Na podstawie §. 19 ust. prasowej upraszam o łaskawe umieszczenie w swem szanownem piśmie odnośnie do artykułu z dnia 18 marca br. Nr. 11 w rubryce „Z warsztatów i fabryk" następującego sprostowania: Nieprawdą jest jakoby w mej fabryce tkackiej panował jakikolwiek wyzysk robotników. Nieprawdą jest, że robotnikowi Dawidowi Gottfriedowi chciałem odciągnąć w ogóle po 5 ct. dziennie, a w szczególności dla tego, że nie jest żonaty i nie tyle potrzebuje, lub w ogóle z jakiegokolwiek innego powodu. Również nieprawdą jest, jakobym ja mu pracę wypowiedział. Przeciwnie Gottfried mi sam wypowiedział pracę, z powodu, żem przyjął terminatora, którego sobie we fabryce nie życzono, nieprawdą dalej jest, jakoby warsztat u mnie utrzymywanym był w największym nieporządku jakoby był brudny, ciasny i zaduszny, oraz jakoby służył na skład siarki, nakoniec nieprawdą jest, bym

kasy chorych nie opłacał wcale za swoich robotników. Warsztat mój mieści się bowiem w obszernej sali o 6 oknach i utrzymywanym jest w największym porządku, a jak świadczą księgi tutejszej miejskiej kasy chorych robotników moich do tejże kasy zgłaszam i za nich przypadające należytości regularnie opłacam.

Z wysokim poważaniem Natan Lenkowicz, właściciel fabryki tkackiej przy ul. Krakowskiej w Krakowie“.

Do sprostowania tego musimy dodać następujące uwagi: We fabryce tkackiej Lenkowicza pracuje 16 robotników (wraz z dziewczętami) i brat samegoż Lenkowicza. Praca trwa od godziny 6-tej rano do 7-mej wieczór, z jednogodzinną przerwą w południe (w rzeczywistości ledwie jest czas na połknięcie kawałka chleba), czyli 12 do 13 godzin dziennie. Płaca jest od sztuki i wynosi od 4 lub 5 do 7 złr. tygodniowo. Dwóch młodszych robotników zarabiają po 5 ct. niżej na akord od sztuki. Warsztat główny w istocie znajduje się w obszernym lokalu o sześciu oknach, z których jednakowoż dwoje jest bez szyb. Czystość, mimo twierdzenia p. Lenkowicza pozostawia bardzo wiele do życzenia. We fabryce Lenkowicza nie ma wcale t. zw. suszarni. Tkaniny gotowe po wypraniu i nasiarkowaniu bywają rozwieszane dla wyschnięcia w lecie na polu, w zimie natomiast tkaniny nawinięte na wałek ustawia się w warsztacie obok pieca, w którym pali się potężnie. Gorąco i zaduch z oparów i dymu siarkowego jest zabijającym dla oczów i płuc robotników. Robotnicy często wskutek tego wymiotują. Lenkowicz na wszelkie uwagi odpowiada: „Co jest? Nie potrzebujecie jechać do Swoszowic!“ W warsztacie nie ma wcale wody do picia. Oprócz tego wielkiego lokalu pracowni ma L. jeszcze drugą małą izbeczkę, w której pracuje zwykle dwóch robotników. Panujące tam stosunki nie dadzą się wprost opisać. Lenkowicz odciąga każdemu ze swych robotników po 10½ centa tygodniowo na kasę chorych; w księgach kasy chorych skonstatowaliśmy zaś, że jest zapisanych tylko jedenastu i to sami mężczyźni.

Gottfriedowi nietylko L. sam wypowiedział, ale nadto nie wypłacił mu 2 złr. 80 ct. za ostalni tydzień, rzekomo dlatego, iż mu Gottfried jakąś małoznaczną szkodę miał wyrządzić w tkaninie.

Kraków. Wiadomo, jak strasznie wyzyskiwani są w piekarniach uczniowie: nieraz piętnowaliśmy już na tem miejscu nadużycia pp. majstrów, które wprost przechodzą wszelkie pojęcie ludzkie. Ci t. zw. uczniowie, kilkunastoletnie chłopcy, oddani są zupełnie na łaskę i niełaskę brutalnego majsterka, często pijanego i jego żony, która również nie żałuje pięści i słów... Taki jest stosunek między majstrem a chłopcem, który ustawa oznacza, jako „ojcowski“, przepisując majstrom dbać o moralną i umysłową stronę chłopca. Nie chcemy tutaj poruszać wszystkich tych oburzających faktów, któreby w jaskrawem świetle napiętnowały naruszanie przez majstrów nietylko ustawy, ale wprost pierwszych przepisów ludzkości; na razie zwracamy tylko uwagę na jedną część tej kwestyi która oddawna zajmowała umysły i która stanowczo domaga się rychłego, pomyślnego rozwiązania. Ustawa przepisuje, aby uczeń każdego zawodu, a więc i uczeń piekarski, chodził do szkoły: jestto obowiązkiem majstra dbać o to, aby chłopiec nie stanął zupełnie na stanowisku bydlęcia roboczego, które po za pracownią nie zna innego świata. Nadto nie powinien majster przyjmować do roboty chłopców, którzy nie ukończyli przynajmniej 4 klas normalnych. Toż jest rzeczą konieczną, aby chłopiec mógł przy wyzwolinach podpisać przynajmniej swoje nazwisko. Czeladnikom piekarskim, zależy wiele na tem, aby nie przyjmowano chłopców, którzy nawet pisać nie umieją: tacy bowiem z pewnością podczas pracy w piekarni nie nauczą się już pisać i czytać. Pomnażają więc później szeregi ciemnych robotników piekarskich, którzy są zupełnie ulegli majstrom, i zdają się zupełnie na ich rozkazy. Majstrowie naturalnie całkiem świadomie nie zważają ani na wyraźne przepisy ustawy, ani na ogólnie odczuwaną potrzebę wykształcenia: przyjmują ciągle takich, którzy nie umieją pisać, ponieważ tacy łatwiej dają się im wyzyskiwać. Najbardziej interesującem w tej sprawie jest to, że władze przemysłowe i szkolne wiedzą bardzo dobrze o tym stanie rzeczy a żadna z nich z miejsca się nie ruszy. Ciekawy i charakterystyczny objaw.

Kraków. Przecież raz coś mądrego! Szczęśliwy wietrzyk przyniósł nam na nasz stolik redakcyjny następującą odezwę:

Browar Jana Götza w Krakowie. Wielmożny N. N. Kraków. Praktykowany dotychczas zwyczaj ekspedyowania piwa przez cały dzień bez przerwy ukazał się nadzwyczaj uciążliwym dla personalu browarowego, jak również niezgodnym z odnośnymi przepisami ustawy przemysłowej. Jakkolwiek bowiem w porze obiadowej i wieczornego spoczynku ustalone były inspekcye, to jednak temsamem personal przy inspekcyi zajęty, pozbawionym był bardzo często — a zwłaszcza w porze letniej — należącego mu się słusznie wytchnienia. Gdy zaś ze względów administracyjnych i technicznych ustanowienie osobnej służby w porze obiadowej i wieczornej natrafia na nieprzezwyciężone trudności, przeto podpisany Zarząd widział się zniewolonym ze względów ludzkości zmienić dotychczasowy porządek fabryczny, aby temsamem całemu personalowi browaru dać możność zupełnego odpoczynku po pracy.

Podpisany Zarząd ma zatem zaszczyt uwiadomić niniejszem WPana, że od dnia 1. kwietnia b. r. w dni powszednie ekspedycya piwa odbywać się będzie przedpołudniem do godziny 12. zaś popołudniu od godziny 2.—7. wieczorem.

Tusząc sobie, że WPan raczysz uwzględnić słuszność tego zarządzenia — podpisany Zarząd uprasza Go o łaskawe przyjęcie takowego do przychylnej wiadomości i kreśli się z wysokiem poważaniem Zarząd browaru Jana Götza w Krakowie. Kraków, 24 marca 1897.

Jak z powyższego widać zarząd browaru Götza w Krakowie, sam z własnej inicyatywy chce naprawić część bodaj krzywd, jakie się dzieją robotnikom pracującym w browarze — własnym. Robotnicy piwowarscy jednak idą troszeczkę dalej. Żądają oni usunięcia zupełnie pracy nocnej i w niedzielę i to nietylko w browarach, ale też — i to przedewszystkiem — we wszystkich składach piwa i t. p. Akcya w tym kierunku jest już rozpoczęta, a jeżeli pp. właściciele browarów i składów piwa zechcą sami zawczasu przeprowadzić rozumne reformy, to oszczędzą sobie możliwych kłopotów i nieprzyjemności a nam będzie to nawet bardzo przyjemnie.

Kraków. U krawca Salomona Priesel pracują robotnicy 14 godzin dziennie za 2 do 3 złr. tygodniowo, w warstacie ciasnym, brudnym, ciemnym i pełnym zaduchu i czadu z węgli. Za pracę nocną, która się bardzo często zdarza i do której zmusza Priesel każdą, płaci tak samo jak za dzienną. Przytem cały dzień siedzi on sam i żona jego w warstacie, ciągle dokuczając nieszczęśliwym dziewczętom.

Podgórze. Drogomistrz miejski w Podgórzu, Zajączkowski, mający pod swoim nadzorem 15 robotników, obchodzi się z nimi w najbrutalniejszy sposób. Takie piękne przezwiska, jak „cholery, gałgany, złodzieje, osły itp.“ — to jeszcze najdelikatniejsze, których ten pan używa w swojem obcowaniu z nimi. Gotowibyśmy je jednak położyć na karb sangwinicznego temperamentu p. Z., gdyby nie czyny, które nam pokazują, że p. Z. w istocie uważa tych proletaryuszy za swoich niewolników. W sobotę dnia 20 marca wysłał on ludzi wśród deszczu do takiej roboty, przy której absolutnie nic zrobić nie mogli. Robotnicy wysłali więc do niego jednego z pośród siebie z prośbą, aby im na czas deszczu wyznaczył inną jaką robotę. Zajączkowski zelżył posłańca a następnie dał mu za karę 3 dniowy urlop; trzem innym robotnikom dał 2 dni a czterem po 1 dniu urlopu.

Robota trwa zwykle od 5 rano do 7 wieczorem; płaca za nią wynosi 55 ct. dziennie.

Mikuszowice (pod Białą). We fabryce tkackiej Plutzera i Brüla w oddziale apretury jest dozorca-naganiacz Adolf Jaworek, który się obchodzi z robotnikami, jak z najgorszem bydłem roboczem. W oddziale tym pracuje przeszło 40 robotników. Czas pracy trwa od 6-ej rano do 6-ej wieczorem — a bardzo często na „fajerant“ aż do godziny 12 w nocy. Płaca wynosi 40 do 55 ct. dziennie; za pracę po fajerancie po 5 ct. za godzinę tj. nawet mniej aniżeli za godzinę dzienną. Robotnikom, którzy nie chcą robić po fajerancie grożą wydaleniem z pracy, bo „p. starosta dał pozwolenie do robienia w nocy, a kto nie chce robić, ten jest buntownikiem i musi pujść na szupas!“

Chłopakowi Kaniowi ucięła maszyna palec u prawej ręki. Przyczyna tego nieszczęścia tkwi w tem, że czyszczenie maszyn odbywa się w sobotę wieczór dopiero po godzinie 6, kiedy robotnicy są już zupełnie pomęczeni.

Drugiemu chłopcu, któremu maszyna również ucięła kawałek palca, wypowiedziano pracę. Przy ostatnim obrachunku odciągnął mu Jaworek 1 złr. za jakieś sukno, lecz opieki lekarskiej nieszczęśliwemu kalece nie dano wcale.

KRONIKA.

Poseł Tomasz Szajer został uwolnionym z więzienia we wtorek o godzinie 5 po południu. W środę wieczorem przyjechał do Krakowa, gdzie został owacyjnie przyjęty przez licznie zebranych naszych towarzyszy na dworcu kolejowym a następnie w lokalu naszej redakcyi.

Tow. Żelaszkiewicza wypuszczono w poniedziałek z więzienia śledczego w Przemyślu.

Tow. Serkowskiemu wytoczono śledztwo o występek z § 305 za mowę, wygłoszoną w Mor. Ostrawie jeszcze 10 stycznia b. r.

Uwolnieni od oskarżenia o przekroczenie § 23 ust. pras. (kolportaż) zostali tow. Paweł Radwan, Karol Mietelski, Franciszek Nowakowski, Adam Jodłowski, Michał Muszyński, Tomasz Maj i dwaj inni — wszyscy ze Skawiny. Rozprawa odbyła się dnia 31 marca. Oskarżenie opierało się na denuncyacyi niejakiego Stanisława Ludwikowskiego ze Skawiny.

Proces. Tow. Wiktor Bałanda, redaktor i wydawca *Prawa Ludu* skazany został przez sąd kraj. karny na grzywnę 25 złr. za występek z §. 24 ust. pras. — za rozszerzanie skonfiskowanego nakładu pisma.

Konfiskata. Ostatni numer *Prawa Ludu* uległ konfiskacie za opis stosunków robotniczych w majątkach hr. Andrzeja Potockiego. W artykule tym nie było ani słowa, któreby w czemkolwiek sprzeciwiało się przepisom kodeksu karnego. Protest wniesiono i ciekawi jesteśmy, jak pan prokurator potrafi usprawiedliwić ten wybryk... czerwonego ołówka? Bo przecie prywatnej skóry hr. Andrzeja Potockiego nie jest obowiązanym pan prokurator pilnować.

Za kolportaż odezw „Baczność wiara“ i „List chłopów krakowskich“ (a więc za rozszerzanie nieskonfiskowanych druków) aresztowano tow. Józefa Gabrysia, w warunkach, które zasługują ze wszech miar na uwagę p. ministra sprawiedliwości i ministra spraw wewnętrznych. Wachmistrz żandarmeryi z Makowa aresztował Gabrysia w jego własnym domu w Budzowie, o godzinie 6 rano, kiedy G. leżał jeszcze w łóżku. Aresztowanie więc nastąpiło nie na gorącym uczynku — czyli, że w każdym razie wystarczało tu (§ 23 ust. pr.) proste doniesienie karne. Wachmistrz odzywał się do niego przez „ty“. Na posterunku żandarmeryi zatrzymano G. do godziny 7 wieczór, poczem dopiero odesłano go do sądu w Makowie. Z Makowa odesłano go 15 marca skutego do Wadowic. W Kalwaryi na dworcu żandarm eskortujący Schifwarga nie pozwolił Gabrysiowi nawet wejść do poczekalni, lecz trzymał go na mrozie i wilgoci na peronie. W Wadowicach zasądzono Gabrysia za przekroczenie § 23 ust. pras. na 5 dni aresztu. Śledztwo trwało 12 dni.

W Jaworznie odbyła się dnia 31 marca rozprawa przeciw tow. Czakiemu, Matyasikowi i Englischowi o § 2 ust. o zgromadzeniach. Po trzech godzinach odroczono rozprawę, celem przesłuchania nowych świadków.

Posłowi Lewakowskiemu i prof. Jaegermanowi, przywódcom stronnictwa ludowego, wytoczyli prokuratorzy lwowski i przemyski procesy o podburzanie z §§ 65 i 300-302. Prof. Jaegermana aresztowano w Przemyślu, gdzie dotąd siedzi w więzieniu śledczem.

Socyalistyczna rada gminna w Lille we Francyi podwyższyła roczną subwencyę z funduszów gminnych dla tamtejszego teatru z 80.000 na 100.000 franków. Jako warunek postanowiono, aby dyrekcya dawała częściej przedstawienia po zniżonych cenach dla robotników i aby te przedstawienia były starannie wykonywane. To uchwaliła rada złożona z „burzycieli kultury i cywilizacyi“...

Zjazd holenderskiej socyalnej-demokracyi odbędzie się w Arnheim podczas świąt Wielkanocnych.

Rachunki partyjne.

Fundusz prasowy. Kleinberger i Sułczewski, 3·— B. —·10, Bitmar 1·40, H. —·10, Zacharski —·25. K. A. —·10, Misiolek —·10, K. —·5, Chybała —·15, Siła Budapeszt. 50·—, Profesor M. 2·52, Socyalistki —·50, Ksiądz —·05, Łódeczka —·10, Łabaj —·20, Z funduszu wyborczego 80·—, Bajtlok —·20, Ktoś —·10, Pawełek —·05, C. —·07, Szczakowa —·50, Buła metalowy 1·—, Sokół —·14, Zuchajewicz —·10, Ewelinka 1·—, H. —·05, Dochód z broszur 5·—, H. —·15, Biedny Jezuita —·20, Winkowski antisemita —·10, Z Marek —·20, J. S. —·50, S. R. 1·10, Dochód z broszur 3·66, Z puszek 4·10, Borzęcin —·50, Łabaj —·10 Z funduszu wyborczego 70·—, Bajtlok —·10, F. —·05, Dochód z broszur 5·24, J. G. —·10, Z puszki redakcyi 1.—, Zakład —·10, Kummer —·06, Węglarze z puszki 2·05, A. Zucker —·10. Razem 236 złr. 24 ct.

Fundusz agitacyjny. Poszycki Sucha —·10, Hyżyk —·05, Złożono na zgromadzeniu w cyrku 5·02, Z funduszu wyborczego 75·—, Precz z Szczepańskim —·20, Złożono na zgromadzeniu 5·35, Strzelecki i stolarz —·10. Kummer —·15, Z poranku Zuchajewicz 2·20, Złożono na zgromadzeniu 16·45, Z poranku 3·93, Małodobry —·20, Bajtlok —·25, Ksiądz —·50, E. —·13, Gaj —·50, E. K. —·50, H. —·05, W. —·10, K. K. —·50, Jaworzno —·20, Nowak —·10. Razem 111 złr. 58 ct.

Fundusz dla prześladowanych. Z puszki —·25, Brożek —·50, Węglarze z puszki 1·42, K. K. —·25 Bronhitis —·25, Z puszki 1·82, S. W, —·05, J, —·15. Razem 4 złr. 69 ct.

Fundusz wyborczy. Z. Z. S. P. złr. 12·65, Złożono na zgrom. 3·56, Czernelecki Paszkany 5·72, Chwastek —·10, Helmaciek z Wiednia 5·10, Narcyz —·50, Robotnicy z młynów Barucha 2·50, Robotnicy fabryczni z pod orła 5·—, Nalepa —·10, Stachowicz —·10, Z. Z. S. P. przez M. Olszewskiego —·91, Peller —.20, Robotnicy w pracowni Gałka —·85, W. R. —·40, Ewelinka, Czortków 5·—, Bittmar. 5·—, Z funduszu prasowego 20·—, Z. Z. S. P. 24·04, Z. Z. S. P. 84·05, N. N. z składek 170·—, Adwokat z kładek 140·—, Lick 10·—, Daszyński z bloku 5·—, Krzyczk. 20·—, Rezerwa 300·—, Prezes 5·—, Pożyczono od Mach- 100·—, Łukasiewicz 1·50, Robotnicy w Koszycach 10·—. Trójka hultajska 1·—, Sanetra —·85, Białoruski —·50, Bross 1·—, Schleichkorn 5·—. Neumann —·60. S. S. —·50, Mazur —·20, R. —·50, E. S. —·50, S. K. —·10, Robotnicy z piekarni Ungara 1·45, Karola i Mania 5·—, Maz —·50, Weissblum 4·90, Bajtlok —·20, Bross 1·—, Tyll Berlin 2·92, H. Karlsruhe 1·77, T. B. —·90, Heniusia 1·—, Ks. Poniński —·10, Majerski 1·05, Schönberg 2·50, Frieze 1·—, Stein —·20, Józef Kleinmann —·50, Zieliński 2·10, Schönberg 2·50, Willer 2·50, Schleichkorn 7·50, Salka B. —·15, D. H. —·50, Nüssenfeld 2·50. Nüssenfeld (Schiff) 2·50, Poliński 1·—, Za zdzieranie afiszów 1·—, Narcyz —·50, Eisen Czarnawieś 1.—, Stroh 2·10, Towarzyszki 4·—, Zuchajewicz —·80, Schönberg 10·—, Konsyliarzowa N. —·50, Wnęczak —·50, Garfeinowa 5·—, Komitet agitacyjny izraelicki 65·50, W. F. —·10, Hanuszkiewicz 2·—, Zwrot z Ludwinowa 1·30, H. H. —·50, Jes. 3·50, Ojciec —·34, F. S. —·50, Witkowski 1·50, Tislowitz —·57, Konturek 1·50, F. C. —·10, Łukasiewicz —·50, C. —·30. Zuchajewicz —·52, Rezerwa Wiedeń 700·—. Razem 1798 złr. 40 ct. Poprzednio wykazano: 1630 złr. 56 ct. razem 3428 złr. 96 ct. *Józef Kleinberger*, skarbnik.

KOMUNIKATY.

Baczność! Dziś we czwartek dnia 1 kwietnia o godzinie 8 wieczór posiedzenie komisyi zawodowej. *Pasławski*, przew.

W sobotę dnia 3 kwietnia odbędzie się w Stowarzyszeniu „Brüderlichkeit“ przy ulicy Karmelickiej L. 7, ODCZYT. — O liczny udział uprasza *Wydział.*

Wydawca: Franciszek Sułczewski. Redaktor odpowiedzialny: Wacław Pasławski. Druk A. Słomskiego w Krakowie.